

Dr hab. prof. UAM Michał Mencfel
Wydział Nauk o Sztuce
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgra Mateusza Chramca pt. *Dzieje kolekcji militariów ze zbiorów Muzeum Książąt Czartoryskich do 1939 roku*, przygotowanej na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie pod kierunkiem dr hab. Lucyny Rotter, prof. UPJPII

Wciąż nazbyt często bywa tak, że historia sztuki zorientowana akademicko i historia sztuki zorientowana muzealnie traktują się z dystansem: ta tamtej zarzuca nadmierne zamiłowanie do prostego katalogowania i niedostatek teoretycznego zaplecza, tamta tej – skłonność do wybujałej narracji bez należytej znajomości przedmiotu. W konsekwencji, zamiast łączyć siły, przynosząc co każda ma najlepszego, trwają obie we wzajemnej nieufności. Toteż każda inicjatywa, a jest ich szczęśliwie coraz więcej, która umiejętnie łączy obie perspektywy, zasługuje na wsparcie i uznanie. Za takie właśnie przedsięwzięcie uznaję recenzowaną rozprawę doktorską. I rzecz nie w biografii Autora: zarazem pracownika muzealnego i uniwersyteckiego doktoranta, lecz w jego warsztacie pracy, w którym spotykają się i wspólnie służą sprawie narzędzia muzealnika i akademika.

Ze względu na swój przedmiot praca przynależy głównie do dziedziny historii kolekcjonerstwa i historii muzeów. Posiada wszelako istotny komponent bronioznawczy. I te dwie cechy: łączenie instrumentarium muzealniczego i akademickiego (obawiam się, że konsekwentnie posługując się tym rozróżnieniem, wzmacniam jedynie dychotomię, którą chciałbym unieważnić...) oraz usytuowanie zarazem w obrębie dziejów kolekcjonerstwa i bronioznawstwa uważam za rozstrzygające dla charakteru pracy. Oczywiście, stawiają one Autora wobec poważnych wyzwań, przede wszystkim koncepcyjnej i kompozycyjnej natury. Ten jednak – powiedzmy to od razu z uznaniem – zgrabnie i skutecznie sobie z nimi na ogół radzi. Ale od początku.

*

Praca doktorska Pana mgra Mateusza Chramca poświęcona jest, jak precyzyjnie wskazuje jej tytuł, dziejom kolekcji militariów ze zbioru Muzeum Książąt Czartoryskich. W sześciu rozdziałach, na dobrze ponad pół tysiącu stron, z czego nieco ponad 300 zajmuje właściwy tekst, śledzi Autor losy zabytków poczynając od puławskiej inicjatywy Izabeli Czartoryskiej na przełomie wieków XVIII i XIX po wybuch drugiej wojny światowej. Prezentację historii zbioru poprzedza Wstęp, w którym m.in. precyzyjnie przedstawiono przedmiot, cel, założenia metodyczne i podstawę źródłową pracy, oraz, mający w istocie charakter wprowadzający, Rozdział I, w którym przedstawia Autor stan badań tak nad zbiorami Czartoryskich, jak i nad polskim uzbrojeniem zabytkowym oraz zwraca uwagę na rozmaite trudności, jakie stawia przed badaczem materiał zabytkowy i źródłowy (np. w związku z kontrowersjami natury terminologicznej). Losy zbioru militariów opisane zostały w rozdziałach od II do V, przy czym narracja ma układ chronologiczny – dość oczywisty, powiedzielibyśmy wręcz: narzucający się, ale w pełni operatywny. Nieco odrębnego rodzaju uzupełnieniem jest rozdział VI, w którym Autor prezentuje pozamuzealne epizody w biografii niektórych zabytków ze zbiorów Czartoryskich, gdy te służyły jako modele w malarstwie historycznym, czy – w wyjątkowych przypadkach – rekwizyty (para)teatralne. Zamykają tom I rozprawy: podsumowujące jej główne tezy i wątki Zakończenie, streszczenie, wykaz skrótów i obszerna bibliografia (z podziałem na materiały źródłowe, opracowania i „literaturę uzupełniającą”). W tomie drugim zamieszczono ilustracje oraz trzy aneksy, o których jeszcze powiemy.

Praca jest zakomponowana – proszę nie odczytywać tego określenie jako deprecjonujące – prosto i zrazem rozumnie, a poszczególne jej części składają się na spójną całość. Nie znaczy to jednak, że poszczególne rozdziały nie mają swojej specyfiki – temu należy się w tym miejscu kilka słów.

Różnice w sposobie opracowania tematu w kolejnych partiach różnią się, a różnice te są wprost konsekwencją stanu badań. Ten bowiem prezentuje się bardzo odmiennie w odniesieniu do kolejnych okresów w historii kolekcji Czartoryskich. O ile wczesny, czyli puławski, etap został przebadany w ostatnim półwieczu dość gruntownie, o tyle kolejny okres tułacko-sieniawsko-paryski – odwrotnie: bardzo pobieżnie; losy zbiorów od czasu ich muzealizacji w Krakowie, to jest od roku około 1874, są natomiast znane wybiórczo, niektóre aspekty zostały rozpoznane rzetelnie, inne tylko zasygnalizowane. Autor reaguje na ten stan rzeczy, przyjmując w poszczególnych częściach odmienną perspektywę badawczą i nieco inny ton. Rozdział drugi, poświęcony Puławom, stanowi więc w pierwszym rzędzie uzupełnienie, względnie korektę dotychczasowych ustaleń. Za główny punkt odniesienia bierze przy tym Autor oczywiście

studia Zdzisława Żygulskiego jun., który nie dość, że zaproponował pierwszą, od razu spójną i błyskotliwą, pod wieloma względami do dziś atrakcyjną, interpretację kolekcjonerskiej inicjatywy Izabeli Czartoryskiej, to jeszcze, jako znakomity znawca uzbrojenia, tej właśnie części kolekcji poświęcił wiele uwagi i studiów. W sporym uproszczeniu, nie czyniąc z tego zarzutu, można by drugi rozdział pracy potraktować jako komentarz do prac wielkiego badacza zbiorów puławskich, pełen w związku z tym szczegółowych ustaleń, poprawek w zakresie identyfikacji czy nazewnictwa zabytków etc. Zupełnie inaczej sprawa się przedstawia w rozdziale trzecim, poświęconym bardzo słabo opracowanej w literaturze historii kolekcji w latach 1830-1874. Tu Autor przyjmuje rolę skrupulatnego kronikarza, spisując w oparciu o niekompletny oczywiście, ale jednak bardzo bogaty i wiarygodny materiał źródłowy losy zbiorów podczas ich wędrówek pomiędzy Sieniawą, Paryżem a Kórnikiem. I wreszcie w rozdziałach czwartym i piątym, traktujących o kolekcji po roku 1874, znów zmienia Autor nieco punkt widzenia, w centrum uwagi stawiając zagadnienia mniej w dotychczasowych badaniach wyeksploatowane, w tym problematykę aranżacji i ekspozycji zabytków militarnych, ich inwentaryzacji i konserwacji, zabezpieczenia i dostępności.

Mimo że w poszczególnych częściach pracy akcent pada na rozmaite zagadnienia, powstaje, jak wspomniano, całość harmonijna. Jest to między innymi zasługą pewnej konsekwencji warsztatowej – i w tym momencie musimy wrócić do sygnalizowanych na początku tej recenzji wyzwań, przed jakimi stanął Autor jako akademik-muzealnik oraz historyk kolekcjonerstwa-bronioznawca. Każda bowiem z tych ról domagała się respektowania specyficznych dla niej reguł prowadzenia analiz i narracji. Doktorant wybrnął z tej potencjalnej trudności zmieniając co jakiś czas sposób patrzenia na materiał zabytkowy: zmienia (jak to opisaliśmy przed chwilą) a to kąt widzenia, raz przyglądając się jednemu aspektowi zagadnienia, raz innemu, a to – co wydaje mi się ważniejsze – ogniskową, raz przyjmując perspektywę makro-, innym razem mikroskopową. W efekcie tego swoistego zoomowania w każdym rozdziale obok uwag poświęconym zbiorom jako całości, pojawiają się liczne zbliżenia na poszczególne zabytki, uznawane przez Autora za istotne z jakiego powodu (czy to dla ich jakości artystycznej, czy wartości historycznej, czy w związku z narosłymi wokół nich nieporozumieniami; np. s. 126-127, 163-164). W ten sposób, na ogół płynnie, zmienia się Doktorant z akademickiego historyka kolekcjonerstwa w muzealnika-bronioznawcę i odwrotnie. Czasem ten ekspercki wkład bronioznawczy jest może nieco nadmierny; Autor zdaje sobie chyba zresztą z tego sprawę, skoro część owych skrupulatnych mikroskopowych analiz przenosi z tekstu głównego do przypisów (np. s. 67, 120, 125). Niezależnie od tej sporadycznej nadmiarowości zastosowany

zabieg, podkreślmy raz jeszcze, okazuje się skuteczny, stanowiąc zarazem specyficzny rys całej pracy.

Jako pewną formę mediacji pomiędzy wymogami rozmaitych perspektyw badawczych można odczytywać także zamieszczone w drugim tomie aneksy, zwłaszcza pierwsze dwa z nich, zawierające wypisy źródłowe dotyczące poszczególnych zabytków militarnych ze zbiorów odpowiednio Świątyni Sybilli i Domu Gotyckiego. Autor skolacjonował wszystkie najważniejsze przekazy archiwalne i wyniki swej żmudnej pracy zawarł w tabelarycznych zestawieniach. Odslaniają one przede wszystkim warsztat Doktoranta – zestawienie danych źródłowych było po prostu podstawą dla formułowania szeregu zawartych w pracy tez. Ale zgodnie z intencją Autora mogą być także punktem wyjścia dla dalszych studiów, podejmowanych także przez innych badaczy – przy czym, to już moja intuicja, raczej badaczy zorientowanych raczej właśnie muzealnie.

*

Podsumujmy tę część recenzji. Rozprawa P. Chramca posiada niewątpliwą wartość faktograficzną. Dostarcza ogromnej, momentami wręcz nieco przytłaczającej, liczby informacji tak o zbiorze militariów jako całości, jak i o wielu poszczególnych jego zabytkach. Spektrum poruszanych przy tym zagadnień jest bardzo szerokie: obejmuje ono wiadomości o pozyskiwaniu przedmiotów do kolekcji, ich losach i ewolucji (najprościej rzecz ujmując: od pamiątki do zabytku), sposobach ich ekspozycji, próbach zinwentaryzowania i naukowego opracowania, wykorzystania w kontekście pozamuzealnym etc. Wiele uwagi poświęca się także ludziom związanym z kolekcją, nie tylko ich twórcom i depozytariuszom, a więc kolejnym przedstawicielom rodziny Czartoryskich, ale także, i nawet w większym chyba jeszcze stopniu, jej opiekunom: Karolowi Druziewiczowi, Leonowi Bentkowskiemu, Bolesławowi Biskupskiemu, Adamowi Smoleńskiemu. To faktograficzne bogactwo jest wynikiem intensywnej i kompetentnej pracy na materiale zabytkowym i archiwalnym oraz bardzo dobrej znajomości literatury przedmiotu.

Jeżeli praca budzi wątpliwość, albo powiedzmy raczej: niedosyt, to w następującym punkcie: Autor kilkakrotnie podkreśla unikalność kolekcji Czartoryskich, nazywa ją wprost „absolutnie jedyną w swoim rodzaju” (s. 23) i wyjątkową „nie tylko w skali polskiej, ale światowej w ogóle” (s. 55). To ostatnie określenie odnosi się do dzieła Izabeli Czartoryskiej w Puławach. Należy się z tak entuzjastyczną jego oceną zasadniczo zgodzić. Ale by ją wiarygodnie uzasadnić, trzeba by wpisać realizację puławską w szeroki kontekst zjawisk europejskich –

zadanie to uważam za najważniejszy postulat w badaniach nad kolekcjonerstwem Izabeli i Czartoryskich w ogóle (w odniesieniu do zbiorów Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej w znacznym stopniu spełniła go w swych opracowaniach Kamila Kłudkiewicz). Oczywiście, są opracowania tematyzujące związki Puław z kulturą europejską, choćby śledząca „wpływy angielskie w Puławach na przełomie XVIII i XIX wieku” rzetelna monografia Zofii Gołębiowskiej. Ale szłoby o to, by właśnie wykroczyć poza kategorię „wpływu”, dość już dziś archaiczną, i zobaczyć Puławy jako w pewnych aspektach bardzo nowatorski, a generalnie z pewnością równoprawny element rozległych i złożonych zjawisk kulturowych zachodzących w Europie u schyłku XVIII i na początku XIX wieku. Za najciekawszą i, by tak rzec: najodważniejszą próbę w tym względzie uznaję krótki akapit poświęcony Sybilli we Francisa Haskela *History and its Images*. Piszę o tym dlatego, że owego rozleglejszego spojrzenia, owego ulokowania kolekcji Czartoryskich w szerszych, przede wszystkim ogólnoeuropejskich kontekstach, nieco mi w pracy zabrakło. Oczywiście, energia nakierowana została w niej na rekonstrukcję – trudną przecież i czasochłonną – historii zbiorów i wielu należących do nich zabytków; pracy było aż nadto. A jednak szkoda, że perspektywa w pracy pozostaje niemal wyłącznie lokalna – bo nie spełniają istotnej roli pojedyncze odniesienia do zbiorów europejskich, czy to zbrojowni arcyksięcia Ferdynanda II w Ambras (s. 29), czy – to bardzo już odległe i mało operatywne skojarzenie – kolekcji Medyceuszów we Florencji (s. 308).

*

Praca napisana została poprawnym, zgrabnym językiem, ze sporą dawką terminologii fachowej, które jednak nie utrudnia lektury. Utrudniają ją czasem, czy może tylko spowalniają, fragmenty bardzo nabite szczegółowymi informacjami, które podczas przygotowywania pracy do druku – sądzę bowiem, że praca, po pewnych korektach, powinna ukazać się jako monografia – należałoby zredukować, tym samym nadając narracji wartości.

Oczywiście przydarzyły się Autorowi, poza nielicznymi literówkami, językowe wpadki; wskażmy tutaj kilka z nich - tytułem przykładu:

s. 24, jest: „Badania tak szacownego zbioru..., nie byłby możliwy”, powinno być: Badania tak szacownego zbioru, nie **byłyby możliwe**”

s. 26, jest: „nie przypadkowe było”, powinno być: „**nieprzypadkowe** było”

s. 27, jest: „znaczenie semantyczne”, powinno być: „**znaczenie**” (dla uniknięcia pleonazmu)

s. 39, 84, jest: „skąd inąd”, powinno być: „**skądinąd**” (słowo występuje tu jako partykuła, piszemy je więc łącznie)

s. 42, jest: „Kolejne, ujmujące...”, powinno być: „Kolejne **studia**, ujmujące...” (brak podmiotu)

s. 77, jest: „nie konsekwentnie”, powinno być: „**niekonsekwentnie**”

s. 85, jest: „Pamiętki..., kwalifikujących się”, powinno być: „Pamiętki..., **kwalifikujące się**”

s. 106, jest: „poświęconym... muzeum-antykwarium”, powinno być: „poświęconym... muzeum-antykwarium”

s. 108, jest: „w stosunkowo znacznie ograniczonym”, powinno być zależnie od intencji: „w **stosunkowo ograniczonym**” lub „w **znacznie ograniczonym**”

s. 46, 48, jest: „to też”, powinno być: „**toteż**” (słowo występuje tu jako spójnik, piszemy więc łącznie)

s. 61, 66, 76, 111 (i inne) jest: odnośnie [czegoś], powinno być: odnośnie **do** [czegoś]

Podobne językowe uchybienia znajdziemy też na s. 115, 132, 135, 145, 151 i kolejnych, nie ma jednak sensu ich tutaj wyszczególniać; wszystkie bowiem łatwo usunąć na etapie ewentualnych dalszych prac redakcyjnych. Praca wymaga także korekty pod względem interpunkcyjnym, mamy bowiem do czynienia z nadliczbą przecinków; te czasem pojawiają się wręcz pomiędzy podmiotem a orzeczeniem (np. na s. 31 jest: „Te, nabyli”, powinno być: „Te nabyli”; podobnie także na s. 34, 36, 43, 50, 108). I te błędy są wszelako łatwe do wyeliminowania i nie rzutują na ogólną pozytywną ocenę formalnej strony pracy.

*

Rozprawa P. mgr Mateusza Chramca świadczy o jego wysokiej biegłości warsztatowej, umiejętności pracy z materiałem zabytkowym i źródłowym, sporej sprawności w konstruowaniu narracji, wreszcie, co nie bez znaczenia, szczerzej pasji akademickiej i muzealniczej. Jest ona źródłem wielu mało rozpowszechnionych dotąd lub wręcz zupełnie nieznanymi informacjami, zwłaszcza odnoszących się do słabo w literaturze wyeksplorowanego okresu polistopadowego w dziejach kolekcji Czartoryskich. Narracja mogłaby być momentami bardziej dynamiczna, oszczędniejsza w szczegółowe dane, za to bardziej wydobywająca zjawiska natury ogólniejszej – w ten sposób tezy pracy wybrzmiałyby donośniej. Mogłaby też zawierać więcej elementów polemicznych, to jest w sposób bardziej przekorny odnosić się do

stanu badań (chciałoby się na przykład jakichś nowatorskich, wykraczających poza dość utratę interpretacyjne schematy, pomysłów w rozdziale II.4, poświęconym „znaczeniu ideowemu i roli zabytkowej broni w zbiorze” puławskim, s. 89-98). Mógłby wreszcie zostać uwzględniony w większym stopniu – i koniecznie bez kompleksów – europejskich kontekst dla działań Czartoryskich.

Ale i w obecnej postaci, co stwierdzam bez wątpliwości, praca spełnia kryteria merytoryczne i formalne przyjęte dla dysertacji doktorskich i jako taka może stać się podstawą dalszego procedowania. Wniosuję zatem o dopuszczenie p. mgr Mateusza Chramca do dalszych etapów powstępowania w sprawie nadawania jej stopnia naukowego doktora.

Poznań, 10 stycznia 2022 r.

dr hab. Michał Mencfel, prof. UAM